ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 22. Poznań w sobotę dnia 30 maja 1868. № 22.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: **Józef Mroziński**, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

UWIADOMIENIE.

Podpisany Zarząd podaje niniejszém do wiadomości, że w myśl uchwały ostatniego walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego, mocą któréj oprócz dorocznego, ustawami przepisanego walnego zebrania, ma się także jeszcze co rok około św. Jana odbywać zebranie wszystkich wydziałów Towarzystwa, takież zebranie wydziałów w tym roku odbędzie się w dniu 27 czérwca tu w Poznaniu w Bazarze (na małéj sali), a rozpocznie się o godzinie 10 z rana. Nadmieniając, że przewodniczący i ich zastępcy będą ciżsami, którzy funkcyą tę podczas ostatniego walnego zebrania odbywali, i że takowi osobném pismem o tém zawiadomieni będą, prosimy członków wydziałów o przygotowanie podjętych prac piśmiennych, oraz o jak najliczniejszy udział w rzeczonych naradach fachowych.

Poznań dnia 21 maja 1868.

Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego
dla Wielk. Ks. Poznańskiego.

Prezes:
Cegielski.

O owczarstwie krajowém.

Rozprawa, odczytana na drugim sejmiku gospodarskim w Toruniu przez H. Szczawińskiego.

(Dokończenie)

(Zobacz 20 i 21 num. Ziemianina).

Dla naszych krajowych stósunków i położenia w zadaniu naszego owczarstwa najodpowiedniejsze są negrety. Z silną budową, zdrowe to zwiérzę, kontentujące się każdym pokarmem, łączy dla nas i tę dogodność, że zupełnie odpowiada mu nasz klimat, a ma wszystkie własności i przymioty, które potrzebne do odświeżenia i zrestaurowania masami u nas istniejących chorowitych elektorałów, bo dodając do cienkości tamtych siłę swego włosa, przeléwa na potomstwo swoje razem z elektorałami obfitość runa.

Prócz korzyści w ulepszeniu elektorałów co do nadania im ilości wełny, owca negrety dla nas ma i tę dogodność, że z drugiéj strony krajową naszą polską owcę uszlachetnia, zamieniając kudłaty jéj kożuch w kilku generacyach na poprawniejsze runo. Jak we wszystkiém extremy, wychodzące za granicę pewnych szranków, niekorzystnie działają i na wartości tracą, tak téż przy hodowaniu negretów nie trzeba przejść granic dozwolonych, aby dla ilości nie poświęcić bezwzględnie jakości. O ile możebne połączenie cienkości z masą i siłą włosa, o tyle powinniśmy się starać cienkość zachować albo dojść do cienkości, a że grubych włosów na pewnéj przestrzeni dla objętości każdego włosa mniéj wyrasta, bo mniéj ma na niéj miejsca, przeto za gruba wełna nie może dać ilości potrzebnéj do większéj wagi runa. Kto więc ma w negretach nabite, obfite i ważne runo, nie może miéć grubéj wełny. Negrety uszlachetnione, jak wiadomo, w stósunku do swego ciężaru żywego i potrzeby paszy, w porównaniu z rambulietami dają większą obfitość wełny od tych, bo rambuliety kosztem wełny wyrastają w ciało.

W najnowszych czasach poczęto krzyżować negrety z rambulietami, ale tém nadaniem tamtym większéj budowy spekulacya zagranicy chce tylko przynęcić sobie kupców, na których im coraz więcéj poczyna zbywać. Czynią to gdzieniegdzie jawnie, tu i owdzie cichaczem; zostawmy im te próby, bo często bękarty te, niemal jak indywidua powstałe z pokrzyżowania konia z mułem, nie są płodne. Do tego pokrzyżowania ucieka się téż często sortyer, który nie wié, co daléj począć, doszedłszy do pewnego stopnia w uszlachetnieniu.

Dojść do wysokości jakiéj można szczebel po szczeblu, ale téż nagle, czasem przypadkiem; lecz ażeby się na wysokości bez zawrotu utrzymać i śmiało na około spoziérać, a nie spaść, polega na tém w owczarstwie, aby wprawą, doświadczeniem i wiedzą wniknąć w naturę zwiérzęcia.

Do tych zadań najwyższych w hodowli trzeba już nie czeladnika, lecz majstra wytrawionego, inaczéj i safian nie pomoże. Nie mając pewności na wysokiém miejscu, sortyer ucieka się do krzyżowania z rambulietami, aby figurami pokryć kłopot z braku uzdolnienia. Udaje się to sortyerom o tyle łatwiéj, o ile właściciele się nie poznali dotąd na téj manipulacyi. Nie zaprzéczamy, że rambulietów figury są imponujące, ale nikt dotąd nie zbił i pewnie nikt nie zbije dowodami dotychczasowego twiérdzenia, że olbrzym ten żarłoczny konsumuje paszy za dwie zwyczajne, a nie da tyle zysku, ile go dają te dwie małe owce. Należy nam przeto ostrożnie naśladować tych, o których nie wiemy, czy je zaprowadzają dla realnéj indywidualnéj wartości, czy téż zachwalają jako rozpłodowe modne owce; w tém leży bowiem ważna dla nas różnica, kto nam je poléca, gdyż nowość póki rzadka, nieupowszechniona, jako szukana popłaca, napełnia więc kieszenie sprzedającemu bez troski, co z tego będzie późniéj u nabywcy.

Nie możemy nic powiedzieć przeciw temu, że mogą zachodzić okoliczności, w których niejednemu zyskowniéj opłacą się rambuliety, ale nie radzilibyśmy bezwzględnie zaprowadzać ich w naszém owczarstwie póty, póki nie przekonamy się naocznie, dowodnie od statecznych bezstronnych właścicieli prywatnych owczarń, jaki rzeczywisty dają rezultat, jaką ilość i jakiéj wymagają paszy i pastwiska. Nim dojdziemy do nieomylnych pewników i danych, starajmy się poprawiać to, co mamy, w najodpowiedniejszy i najkorzystniejszy sposób, a paśmy i utrzymujmy nasze jak najracyonalniéj, a podwoimy i potroimy dochody bez ryzyka dla przyszłości.

Przypomnę tu w zastósowaniu do manii nowatorstwa rambulietowego dornowskie dachy. Struktura nowa wysmukłego, niezwykłego u nas budynku z dornowskim dachem, postawionego obok dawnych zabudowań niskich pod strzechą, tak przypadła swego czasu do gustu w architekturze, że stare formy, mniéj gustowne, lecz praktyczne, gwałtownie zamieniano na modne, w istocie piękne dornowskie. Jednéj przy tém zapomniano uwzględnić ważnéj rzeczy: „praktyczności.“ Niestety! w parę lat dostrzeżono, o co piérw chodzić było powinno, że klimat nasz, za wiele w roku słoty przynoszący, nie odpowiada nowatorskiemu gustowi i, — odwołuję się do wielu z nas, którzy tego doświadczali, — z żalem przekonano się o niepraktyczności dla oka pięknéj formy, a jeżeli nie ze wstydem, to przecież nie bez straty w lat kilka widzieliśmy przemianę płaskich dachów świeżo co postawionych zabudowań na dachy w dawnym kształcie urządzone.

Proszę to wziąć pod rozwagę i porównać z rambulietami, jeżeli tam zaciekało i gniło, tu zeschną i skurczą się kieszenie. Figurę rambulietów kto chce przelać na swoje owce, niechajno wystara się wprzódy o skoncentrowanie w runie zwyczajnéj swojéj owcy wszystkich zalét i przymiotów dobrych, a, — przygotowawszy sobie paszę odpowiednią, — przeformowania ciała z łatwością dokaże, byle bez blagi przekonano nas dowodami o realnym zysku. Tu ostrzegam tylko przed nieładem chaotycznym w owczarstwie w ogóle, a w szczególe w niektórych owczarniach. Szczególniejsza przy tém rzecz: z Francyi Niemcy z wielkim hałasem sprowadzają rambuliety, a Francuzi cichaczem masami skupują negrety do wytuczniałych swych olbrzymów. Na wystawie 1865 r. w Legnicy za wysoką cenę do cesarskiéj nawet owczarni kupiono barana negrety. Dla czegóż to Francya, która od 1785 roku za Ludwika XVI miała już tę rasę z najlepszych Cavagnii hiszpańskich, mianowicie z trzech: Negreti, Escurial i Paular, dzisiaj go negrety do Niemiec wyséła? Otóż, że wszystkie rasy we Francyi wpakowano w jeden garnek, a że przy wełnie szlachetnéj owcom tym zbywało na figurach,

przeto starano się dojść do kształtów, które dziś reprezentowane w rasie rambulietami zwanéj, ale kosztem piérwotnych zalét wełny i jednostadowości. Rambuliety nie są wyrazem czystości importowanych typów rasowych, bo się te zatarły, lecz kreacyą modną, która się samym Francuzom już nie podoba*). W braku oryginalnych źródeł w zatartéj czystości piérwotnéj ucieka się Francya o pomoc za granicę państwa i z Niemiec sprowadza dla odświeżenia krwi negrety. Bądź co bądź w tém złego i dobrego, rozważny i oględny właściciel ma zadanie poznać się na owczarstwie, a poznawszy, najlepiéj osądzi, co dla niego najkorzystniejszém. Jeżeli zaś owczarstwa naszego ogół, przy niezmiennéj ilości chowanych owiec, nie jest dotąd na tym stopniu wydoskonalenia, na jakimby być mógł i powinien, takie jednak owczarstwo nasze w obec zagranicy zajęło już miejsce, że na wszystkich wystawach międzynarodowych owczarnie nasze do najcelniejszych policzone zostały. A właściciele, gdy mu się powszechnie poświęcą, uzupełnią zadanie i tę będą mieli zasługę i chlubę, że w owczarniach naszych własny przemysł zawładnie. Zrobiliśmy dużo, bo już na własnéj możemy się opiérać sile w dalszym rozwoju téj gałęzi przemysłu naszego, byleśmy wyrzekli się uprzedzeń i błędów, największe nam przynoszących niekorzyści.

Na dowód, jak za granicą poczynają zwracać uwagę na nasze owczarstwo, przytoczę tu wyjątek z dziełka P. Elsnera, weterana zasłużonego na niwie owczarstwa niemieckiego. W dziełku: „Die vaterländische Schaafzucht“ (Krajowy chów owiec), w ustępie pod napisem: „Die auswärtige Konkurrenz ist eine zweite Gefahr, welche unsere vaterländische Merinozucht bedroht“ (Zagraniczna konkurencya jest drugiém niebezpieczeństwem, które grozi naszemu krajowemu hodownictwu merynosów,) powiada on, co następuje:

„Szlachetnéj wełnie niemieckiéj od wschodu i zachodu grozi konkurencya, któréj nasi hodownicy z oka spuszczać nie powinni, jeżeli niespodzianie nie ma ich zaskoczyć niebezpieczeństwo i wyprzéć ich z targów na wełnę. Dotąd od niebezpieczeństwa tego chroniła nas wysoka doskonałość naszego produktu, w czem jednakże obecnie inne kraje z nami się współubiegają. Najwięcéj usiłują Polska i Węgry wyrównać nam w dobroci rzeczonego produktu; w krajach tych istnieją już owczarnie, które z najlepszemi niemieckiemi rywalizują. Stósuje się to mianowicie do Polski, któréj podobnie pomyślne pastwiska, klimat, pasza i t. p. okoliczności sprzyjają, przy których pomocy śląskie wełny swą wysoką doskonałość osięgnęły. Znajdujemy w tych krajach wełny, któreby na targu wrocławskim obok bardzo dobrych stanąć mogły. Tymczasowo jednakże wełny te wełnie niemieckiéj nie są jeszcze niebezpiecznemi dla tego, że konsumują je fabryki krajowe, a zarazem nie całkiém jeszcze potrzebę materyału niemi pokrywają i dla tego w celu uzupełnienia niedoboru do Niemiec, a szczegółowo do Śląska udawać się muszą. Są przecież widoki, że polscy hodownicy dla bardzo usilnych starań coraz większe postępy robić i właśnie przez to dla produkcyi wełny niemieckiéj niebezpieczniejszymi staćby się mogli, niż gdyby ją, produkując masami, całkiém stłumić chcieli. Ostatniego niebezpieczeństwa prędzéj ze strony Węgier obawiaćby się można — gdzie, mimo wszelkich usiłowań niektórych producentów — pod względem jakości nie pojawiają się tak pomyślne rezultaty, jak w Polsce, czego winę z pewnością tylko klimatowi i pastwiskom przypisać należy. Zawsze jednakże niemiecki hodownik merynosów baczne powinien zwrócić oko na te kraje, jako na niebezpiecznych konkurentów, i starać się je głównie przez wyborowość swego produktu utrzymać na wodzy.“

Niech to zagrzeje i zachęci wszystkich, jednych do podjęcia, drugich do wytrwania w pracy.

*) Mam w ręku dowody, że dyrektor owczarni cesarskiéj, P. baron Dauvier, wyraził się w obec dwóch osób, w owczarstwie śląskiém znanych, że nietylko w owczarni cesarskiéj, ale w ogóle we Francyi w rambulietach grasuje (draber) kłusak.

Stacye doświadczalne na straży postępowego rolnictwa.

Im więcéj przejmuje się gospodarz nauką swego zawodu, im głębiéj w szczegóły jéj wnika i takowe zgłębia, tem jaśniéj widzi przedzierające się przez ciemnotę i przesądy światło jakie ona rzuca na niezbadane dotąd objawy, i tem mocniéj musi ustalać w sobie przekonanie, że nauka gospodarstwa wiejskiego jest nauką nieustającego doświadczania. Stan powietrza, skład ziemi, uprawa tejże ziemi, rozbudzanie jéj płodności przez nawozy, pora czasu, mają swe pewne prawa, do których ściśle zastósować się należy: każde bowiem choćby najmniejsze przekroczenie tychże, wpływa na zmianę spowodowanych wypadków. Skutkiem tych wpływów i zmian wydarza się często, że kilku praktycznych gospodarzy z jednym i tym samym przedmiotem przeprowadzając próby, całkowicie różnych nabywają doświadczeń i przekonań, a gdy powstałe ztąd różnice dla nieznajomości ich przyczyn najczęściéj wyjaśnione nie bywają, owe jednostronne doświadczenia pozostając niewzruszone, w miejsce korzyści szerzą zamęt w wyobrażeniach i niejedną przyczyniają stratę dla braku wszechstronnego doświadczenia.

Z powodu tego o to braku samoistnych na własnym gruncie zdobytych doświadczeń z jednéj, a zbyt skwapliwego przyswajania sobie niewypróbowanych teoryi z drugiéj strony, popełniamy często błędy, od których nieodłączne zwykle zawody niweczą projektowane ulepszenia i przekrzywiają nowości, jakie zwykle chodzą w parze z postępem rolnictwa. Takowe niepowodzenia psuły zawsze i psują dzisiaj jeszcze rzecz samą w zarodzie i w następstwach; zrażają bowiem mniéj pochopnych od wszelkiego rolniczego przemysłu, a rujnują przedsiębiorczych, i czynią ich przez to niezdolnymi do dalszéj pracy, która umiejętnie wykonana mogłaby w skutkach błogie przynieść owoce.

Podobnym klęskom często nader dotkliwym, zapobiedz można jedynie, przez poprzednie wypróbowanie mających się zaprowadzić nowości. Takowe wypróbowanie atoli, nie jest rzeczą łatwą, a pojedyńczego gospodarza nie może być dziełem, ponieważ przechodzi jego siły i środki jakie mu służą do dyspozycyi. Rozpatrzmy się w celniejszych klassach gospodarzy, a przekonamy się czy stopień ich wykształcenia

i środki, odpowiadają uzdolnieniu i zasobom jakich wymaga przeprowadzenie prób w naukowym celu.

I tak gospodarz praktyczny który dla korzyści materyalnéj tylko gospodaruje, według dawien z dawna przyjętego zwyczaju i przesądów rolę swą uprawia, u którego roboty wśród jakich wzrósł zamieniły się w nawyknienia, a który nie sądzi być godnym nauki i poprawy tego, z czem się oswoił przez nieustanne zajęcie, a co wystarcza na jego potrzeby i zadowalnia jego rachuby; który lubo codziennie od świtu do zmroku przy gospodarstwie się obraca i praktykuje — czyli wykonywa — żadnéj wszakże co do powiększenia zasobów swego doświadczenia nie odnosi korzyści; nieświadomy albowiem praw natury, ulepszeń i udoskonaleń zaprowadzonych w rolnictwie, do zbadania przyczyn z osiągniętych skutków jest niezdolny. Taki praktyk wraz z swą praktyką, żadnym w ogóle dla nauki rolniczéj pod względem zbogacenia wiadomości przez doświadczenie, nie może być nabytkiem.

Gospodarz tak zwany teoretyk, z praktyką mało albo całkiem nieobeznany, teorye czerpane z książek stara się przeprowadzać na nieprzysposobionym stosownie gruncie, ufny w zbawienność wyczytanych zasad, wierzy w nie jak w niezbite prawdy, na mocy których śmiało zaprowadza w gospodarstwie reformy. Niepomny że nie wszystko dobre co nowe, a lepsze zawsze to, co już u nas doświadczone, ciężki nieraz opłaca haracz za nierozważną do nowatorstwa pochopność. Gospodarz téj kategoryi, wiele próbuje, wiele doświadcza; próby jego wszakże i doświadczenia przez niego samego niezrozumiane nie mają rzeczywistéj wartości, nie mogą mieć przeto téj trwałéj podstawy, na jakiéj świeżo zdobywane prawdy opierać się winny.

Doświadczenia myślącego naukowo i praktycznie wykształconego gospodarza, który pracuje z zamiłowaniem swego zawodu, który umie czytać w odwiecznéj księdze przyrody, i wie gdzie w niéj poszukać odpowiedzi na poczynione pytania czy to ziemi, czy nawozom lub też atmosferze; doświadczenia mówię takowego gospodarza, jakkolwiek dla nauki rolnictwa cennym byłyby nabytkiem, nie mogą wszakże zadowolnić wszelkich jéj wymagań i potrzeb z tego względu: że doświadczenia jako takie aby były wypróbowane, powinny przejść przez cały szereg porównawczych prób. Podobnych prób na wielkich przestrzeniach — z powodu możliwych strat — niebezpieczną jest doświadczać, na małych atoli, zbyt one rozdrabniają podział pracy, zabierają wiele czasu przeznaczonego dla zatrudnień stojących z góry na porządku dziennym, zgoła są niewykonalne dla gospodarza, który obok zbogacenia swéj wiedzy dla własnéj i ogółu nauki, nie może z oka spuszczać materyalnych z ziemi zysków, jakie mu zapewniają jéj dzierzenie.

Widzimy otóż, że dochodzenie przyczyn i zgłębianie powodów w ważniejszych kwestyach rolniczych według prawideł jakie nauka podaje, przechodzi siły prywatnych gospodarzy. Takowe przedsięwzięcia mogą być tylko podejmowane przez całe społeczeństwa, albo też rządy państwa którym nie zbywa na środkach ku zakładaniu instytucyi mających służyć do przeprowadzania prób z całą ścisłością naukową. Wzmiankowane instytucye znane są pod nazwą stacyi doświadczalnych albo też stacyi prób rolniczych, a które to instytucye spostrzegamy pojawiające się w miarę doskonalenia się i postępu gospodarstwa wiejskiego, a mianowicie w krajach w których rolnictwo rządowéj doznaje opieki. W Anglii n. p. już za czasów Karola II wykonał A. Joung kosztem rządu 2000 experimentów rolniczych. W Niemczech już A. Thaer przewidywał potrzebę stacyi gdy wypowiedział, że przeprowadzenie prób większéj wagi nie jest łatwem, i że jest rzeczą rządu pozyskać ku temu zdolnych i dojrzałych ludzi. Gdy mężowie nauki zaczęli dostarczać rolnictwu coraz to więcéj nowych teoryi których zwyczajna praktyka wypróbować ani zastósować nie była w sile, podał w Niemczech pierwszą myśl założenia stacyi probierczéj profesor A. Stokhardt. Myśl tę pochwycono i rozbierano na Zebraniach gospodarzy niemieckich w Klewe, Pradze i Koburgu, a w krótce potem ukazały się stacye rolnicze w wielu krajach niemieckich, które sobie zjednały powszechne uznanie.

Potrzeba prób rolniczych odezwała się i u nas nasamprzód w Towarzystwie rolniczem powiatów Średzkiego, Wrzesińskiego i Gnieźnieńskiego w r. 1859, a któréj to potrzebie starano się zadosyć uczynić w ten sposób, że Walne Zebrania polecały Członkom przeprowadzanie niektórych na czasie będących prób. Biorący więcéj udziału w pracach Członkowie, robili zakłady z swymi preopinantami w celu przekonania Towarzystwa o zaletach propagowanych metod. I tak robiono zakłady przez lat dwa jaki sposób zasiewania oziminy jest korzystniejszym, czy w wąskie zagony, lub też w szerokie składy? czy na wierzch siać, czy pod skibę? Daléj co do warzyw, podług jakiéj metody można wydobyć z ziemi jak największe plony? Potem co do aklimatyzowania roślin exotycznych wykonywano próby z trawą Bromus Schraderi, i inne.

Przed dwoma laty założono stacye doświadczalne w Towarzystwach rolniczych, Inowrocławskiem i Poznańsko-Szamotulskiem; żadnych wszakże dotąd nie odebrała publiczność rolnicza doniesień, jakie przedsiębrano próby, i jakie były z nich rezultaty.

Po tem krótkiem nawiasowem zboczeniu odnoszącem się do stosunków miejscowych, wracam do założonego przedmiotu.

Zadaniem stacyi prób rolniczych jest, prostować w nauce mylne teorye i nowe dla niéj zdobywać prawdy, rozprzestrzeniać wiadomości, przekonywać praktykę o zbawienności kierunków jakie jéj nauka wskazuje, pouczać i poznajamiać gospodarzy z nieznanemi a już wypróbowanemi nowościami i służyć im zawsze zdrową radą. Daléj stacye prób rolniczych winny sprawdzać i prostować doświadczenia praktycznych gospodarzy, które często w znacznéj stoją z sobą sprzeczności, rugować zakorzenione w nich błędy, a polecać natomiast wypróbowane zasady.

Pod względem korzyści jakie porównawcze próby rolnictwu zjednać mogą, to stacyom doświadczalnym obszerne przedstawia się u nas pole. Wiemy z jaką trudnością przychodzi nawet intelligencyjnemu praktycznemu gospodarzowi przeprowadzać próby, które ażeby były ścisłe, powinny być wykonane z uwzględnieniem najdrobniejszych wpływów oddziaływających na siłę i ruch wszystkich czynników. Mamy n. p. w Wielk. Xięstwie znaczne przestrzenie wydrenowane, a nie mamy ścisłych obrachunków liczbami dowiedzionych, o ile drenowanie pod danymi warunkami zwiększa produkcyą. Słyszeliśmy na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa, referat z 11 sprawozdań wyszczególniających warunki i ko-

rzyści drenowania, nie dowiedzieliśmy się z nich wszakże, jaki wypadł rezultat z porównania zbiorów z dawniejszéj uprawy, przed wybiciem rowów, z sprzętem po wybiciu rowów do odciągania wody z drenów służyć mających, potem nie wykazano nam także, jakie były zbiory po zgłębieniu rowów, a jakie po zaprowadzeniu drenów. Bez tych porównawczych prób w rozmaitych danych przypadkach, błądzimy nie tylko teraz na nieznanem nam polu, ale błądzić będziemy jeszcze dopóty, dopóki nie przekonamy się ile z osiągniętych korzyści przypada na osuszenie ziemi przez zgłębienie głównych rowów, a ile na osuszenie przez melioracyą drenowania.

Tak samo co do uprawy rzędowéj, nie przekonaliśmy się jeszcze systematycznie przeprowadzanemi próbami, jaka na jednéj téj saméj ziemi i uprawie, jest różnica między zbiorem z sasiewów rzutowych a zbiorem z zasiewów rzędowych. Że w wielu okolicach Niemiec, w Anglii i innych krajach, uprawa rzędowa jest upowszechniona, to nie jest wszakże żadnym słusznym powodem, ażeby takowa i u nas bez poprzedniego zbadania miejscowych stosunków i racyonalnego wypróbowania naśladowaną być miała.

Co do mierzw sztucznych, jest atrybucyą stacyi doświadczalnych takowe chemicznie rozbierać i próby na rozmaitych klassach ziemi odbywać. Wiadomo n. p. że mąka z kości na niektórych ziemiach — mianowicie mocnych — niewidziane tam dotąd przyczynia urodzaje, gdy na innych żadnego nie wywiera wpływu, że używana pod żyto większe wydaje rezultaty jak rozsiana pod pszenicę. Dla czego to się dzieje? na to pytanie praktyczny gospodarz odpowiedzieć nie umie, ani może; przypuściwszy bowiem — wyjątkowo — kompletną świadomość nauk pomocniczych a mianowicie chemii to i w takim nawet razie trudno byłoby pogodzić naukowe traktowanie rolnictwa, z powszedniemi zatrudnieniami około praktycznego gospodarstwa.

Pod względem pasienia a mianowicie tuczenia inwentarzy, pytanie: — jaki sposób pasienia pod danymi warunkami jest najkorzystniejszy, i jakich przy pasieniu trzymać się reguł? — przez każdego nieomal gospodarza inaczéj pojmowane, dostatecznie dotąd zbadanem nie zostało.

Te i wiele innych kwestyi, mimo tego że są już u nas wprowadzone w życie, znane nam są powierzchownie tylko, podejmujemy je wprawdzie ale najczęściéj na los szczęścia, a przeprowadzamy w praktyce z mniejszem lub większem li od przypadku zależnem powodzeniem. Czasami osiągamy korzyści, a częściéj jeszcze doznajemy strat, atoli jak z pierwszych tak i z drugich rachunku zdać sobie nie umiemy, a nieumiemy wytłumaczyć sobie przyczyn dla tego, że nauka rolnictwa nie wyjaśniła nam dotąd, ani na przykładach dowiodła wiele jeszcze szczegółów które są filarami polecanych teoryi. Tu jest właściwe dla stacyi doświadczalnych do działania pole, badać narzucane bezwarunkowo zasady, zgłębiać potrzeby rolnictwa, rozpoznawać i doświadczać próbami przedmioty które z korzyścią zaprowadzić można, a zaniedbywać nawet to co dzisiaj dobre, jeżeli szkodą w następstwach zagraża. Temi i podobnemi próbami, radami i naukami, winny stacye doświadczalne wstępować z swą interwencyą tam, gdzie teorya z praktyką pogodzić się nie może, i w ten sposób torować i wskazywać rolnictwu drogę postępu, a strzedz aby nie zbłądziło na bezdrożach.

Głównym celem stacyi doświadczalnych jest wspieranie praktyki, a przedewszystkiem nawracanie bijącymi w oczy przykładami starym zwyczajom i przesądom wiernych gospodarzy, przekonywaniem ich, że ziemia któréj płodności oni stosownie rozbudzić nie umieją, nosi w swem łonie rodzajne siły, jakie przy umiejętnem ich użyciu, o wiele obfitsze jak dotąd zdolne są wydać plony. Jako środek ku téj propagandzie mogą posłużyć wszelkie publikacye, roznoszące wiadomości o wypróbowanych doświadczeniach i użytecznie zastosowanych nowościach.

Stacye doświadczalne nastręczają sposobność do coraz głębszego badania podstaw gospodarstwa wiejskiego, i wspierania go wypróbowanemi, a zastósowanemi do czasowych okoliczności zasadami, już to co do uprawy roli, używania sztucznych mierzw, już to pod względem chowu inwentarzy, już to wreszcie co do wszelkich ulepszeń machin, narzędzi rolniczych i t. p. Uczniowie gospodarczy, a nawet i praktykujący już gospodarze, znający teoryę i praktykę w tym stopniu, aby zdołali pojąć rozmaite probiercze operacye, jako też naukowo a zarazem przystępnie — nawet dla słuchaczy nie obeznanych ściśle z chemią — objaśniające rzecz wykłady, mogą z wielką korzyścią kończyć swą naukę gospodarczą, praktykując przy stacyach doświadczalnych. Tam w zastósowaniu teoryi do praktyki, biorąc udział w dochodzeniu rozmaitych doświadczeń według prawideł nauki przeprowadzanych, nauczają się oni odróżniać zasadnicze prawdy od fałszywych teoryi, tam przychodzą do przekonania że żadna robota w gospodarstwie nie może się obejść bez spółdziałania sił należących do jednéj z dziedzin fizyki, fizyologii, chemii i mechaniki; tam nabierają oni praktycznych wiadomości o racyonalnem hodowaniu inwentarzy, poznawają najużyteczniejsze ich rassy; tam uczą się badać i rozróżniać stopnie urodzajności gleby, nabierają zarazem świadomości, że ziemia posiada tę niewyczerpaną własność przyrodzoną, mocą któréj wszelką ku jéj upłodnieniu podjętą pracę sowicie wynagradza; tam wreszcie poznawając rozmaite metody uczą się i praktykują na przykładach, że jedna i ta sama metoda użyteczna na małéj przestrzeni, nie da się z korzyścią zastosować w większych rozmiarach. A tak zestawiając codziennie działania pracy z czynnikami przyrody, obserwując skutki i dochodząc ich przyczyn, nabierają uczniowie jasnego wyobrażenia o rozległości nauki gospodarczéj, o wysokiéj wartości doświadczenia, a przechodząc w coraz to szerszą sferę wiadomości wzbogacają swe umysły i pozbywają się jednostronności towarzyszki szkodliwych zwyczai i nałogów.

Stacye doświadczalne zakładają się ile możności w blizkości wielkich miast, ażeby gospodarze z prowincyi mieli ułatwioną wszelką komunikacyą, i nawzajem: ażeby stacye doświadczalne miały pod ręką wszelkie środki, i wedle potrzeby mogły być wspierane przez ludzi naukowego zawodu.

Sumienność w wykonywaniu i gruntowna znajomość rzeczy w rozbieraniu przedmiotów, powinny być głównemi cechami stacyi doświadczalnych, w ich bowiem ręku są złożone losy postępowego rolnictwa; jak przy rzetelnem przeprowadzaniu prób, znaczne kapitały społeczności rolniczéj nietylko oszczędzać ale nadto i przysparzać, tak w odwrotnym przypadku nie małe szkody wyrządzać mogą, przez narażanie przedsiebierczych gospodarzy na dotkliwe straty, — co po-

ciąga za sobą zniechęcanie i usuwanie się po za obręb działania, a w każdym razie nadwerężenie powodzenia rolnictwa.

Ażeby stacye doświadczalne zadosyć uczynić mogły wymaganiom społeczności rolniczéj, jako też sprostać swemu zadaniu i pod każdym względem zaspokoić potrzeby czasowe, muszą mieć stósowne do dyspozycyi fundusze, od których wysokości zależną jest w części działalność stacyi i wpływ ich na postęp rolnictwa.

Od czasu jak rolnictwo przestało być zatrudnieniem klassy mniéj oświeconéj, a stało się przedmiotem rozwagi i poszukiwań dla umysłów myślących i naukowo wykształconych, od tego mówię czasu współubieganie się i postęp dźwigają powodzenie rolnictwa. W pochodzie postępu doświadczenie obok nauki jest nieodzownym stróżem i przewodnikiem. Doświadczenie to jednakże, jeżeli nabrane bez zasad wyprowadzonych z rozumowania ściśle rozbiorowego, jest stróżem i przewodnikiem ślepym do czuwania jak i prowadzenia niezdolnym; tylko doświadczenie zbierane pod ścisłą kontrolą nauki, strzeże od błędów i wprowadza stopniowo na coraz wyższy punkt widzenia, z którego może gospodarz z czasem ogarnąć i zmierzyć całe gospodarstwo wiejskie.

H. Jackowski.

Referat

z opisów celniejszych gospodarstw w W. Ks. Poznańskiém, przez Członka Zarządu, P. Wolniewicza, na walném zebraniu Centr. Tow. Gosp. w Poznaniu dnia 24 lutego roku bieżącego odczytany.

(Dokończenie).

(Zobacz 18, 19, 20 i 21 nr. Ziemianina).

Komisya Towarzystwa Pleszewsko-Odalanowskiego, składająca się z PP. Stanisława Sczanieckiego, Braunka i Broeckera, zwiedziwszy gospodarstwo w Śliwnikach, majętności P. Niemojowskiego, skréśliła szczegółowy opis tego gospodarstwa, z którego główne zarysy tutaj podaję.

W gospodarstwie kobiécém, pod zarządem saméj Pani, panuje wzorowy porządek i układ; urządzenia praktyczne w mléczarni, w chlewach i w piekarni wskazują, że wszystkie szczegóły gospodarstwa kobiécego z oględnością i z dobrym skutkiem są prowadzone. Rolnictwo stoi na wyższym stopniu kultury, dostatek pociągowego inwentarza, zgłębiona uprawa, dobrze obsiane pastwiska, wielkie i piękne lucerniki, zastósowanie ulepszonych narzędzi, używanie mąki z kości jako pognoju dodatkowego, zasiéw w rzędy, wszystko to świadczy, że właściciel znaczne robi nakłady, a stan urodzajów dowodzi, że te nakłady i starania pomyślnym uwieńczone są skutkiem.

Z chowu inwentarza najbardziéj celują konie i owce. Konie, w liczbie 60, swego chowu, dobréj budowy, niektóre piękne, a wszystkie w dobrym stanie. Owiec 4000, rasy elektoralnéj, z wełną wysokiéj cienkości, lecz zbyt rzadką i lóżną, chociaż baranami krwi negretti już poprawione.

Z stron ujemnych gospodarstwa w Śliwnikach Komisya wzmiankuje, że łąki wymagają znacznych ulepszeń i że krowy, mianowicie w Mącznikach, powinny być lepiéj utrzymywane. W ogólności jednakże całość gospodarstwa w Śliwnikach i folwarkach służyć może za przykład postępu, porządku i intratności; do tego przyczyniają się wszystkie inne szczegóły gospodarstwa, a mianowicie zabudowania gospodarskie, niektóre piękne, a wszystkie w dobrym stanie; zagajenia leśne starannie założone i z znajomością rzeczy prowadzone; ogród pięknie i pożytecznie urządzony; są to szczegóły częstokroć obok dobrego rolnictwa w naszych gospodarstwach nader zaniedbane, a jednakże nieodbicie potrzebne do utworzenia w całości harmonii postępu i porządku.

Zakończywszy referat opisu gospodarstw, zastanowić nam się wypada krytycznie nad niektóremi uchybieniami w redagowaniu sprawozdań i opisów i podać niektóre wskazówki i zasady, których się trzymać w tych sprawozdaniach należy. Co do formy uznaje Zarząd Centralny opis szczegółowy, przez Komisyą zredagowany na podstawie relacyi samego właściciela i przedłożonych ksiąg rachunkowych gospodarskich, połączony z rozumowaniem, z przytoczeniem przyczyn i z uzasadnieniem, jako najwłaściwszy sposób przedstawienia i sprawozdania. Sprawozdanie przez szematyczne pytania i odpowiedzi jest niedostateczne i suche i nie daje wiernego, plastycznego obrazu gospodarstwa. Obok opisowego przedstawienia potrzeba jednakże dla dokładnego poznania rzeczywistego stanu wykazu rezultatów gospodarstwa w liczbach czyli, o ile możności, w ścisłych obliczeniach, bez których sprawozdanie nie ma rzeczywistéj podstawy, ani téż nie daje pouczającego poglądu. Obliczenia te i wykazy dotyczą się mianowicie następnych punktów:

1. Ile jest całéj przestrzeni, a w téj ile jest ziemi ornéj, łąk, pastwisk, lasu i wszystkich innych działów bonitacyjnych, jakie zwykle całość bonitacyi zawiérać powinna?
2. Ile jest przestrzeni rocznie pognojonéj?
3. Jaki jest płodozmian? Tu nie należy poprzestać na ogólném przedstawieniu, że tyle części ornéj ziemi jest obsiane oziminą, tyle warzywami i t. d., lecz podać trzeba szczegółową rotacyą, gdyż właśnie płodozmian poléga na właściwém następstwie płodów po sobie.
4. Ile mórg magdeburgski wydaje ziarna oziminy, ile ziarna latowego?
5. Jaki jest dochód brutto z inwentarza żywego, to jest: ile owca przynosi wełny i dochodu? ile krowa rocznie w przecięciu wydaje mléka i jak się spienięża? jak się wynadgradza tuczenie i przedaż bydła opasowego, oraz chów świń?
6. Ile utrzymanie gospodarstwa kosztuje? ile tych kosztów przypada na mórg?

Sprawozdanie, obejmujące wykazy tych sześciu powyżéj wymienionych działów z podaniem, o ile możności, ścisłych obliczeń, przedstawi najdokładniéj stan kultury i dochodu wzorowego gospodarstwa.

Jakkolwiek nie wszystkie sprawozdania powyżéj przytoczone zawiérają podobne wykazy i obliczenia, to jednakże odnosimy z tychże pożyteczne i pouczające wrażenia i przekonania i utwiérdzamy się w tém zdaniu, że takie zwiédzanie i opisanie przez Komisye wzorowych gospodarstw ma po-

dwójną wartość i skutek, raz, że daje poznać zasługi i prace wzorowych naszych gospodarzy; po wtóre, że także dla samych właścicieli tychże gospodarstw pewien przynosi pożytek, gdy im wskazuje, w jakim szczególe ich gospodarstwa jeszcze ulepszeń i pracy wymagają. Zachęcić nam przeto wypada te Towarzystwa, które dotąd tego zadania nie wypełniły, aby w bieżącym roku nie zaniedbały przygotować nam równie pouczających i zajmujących opisów z celniejszych gospodarstw, jak były te, których nam Komisye Filialnych Towarzystw z przeszłego roku dostarczyły.

Dreny nie odbiérają ziemi zupełnéj wilgoci, lecz ją tylko regulują i w stósowne miejsca rozprowadzają.

Jako dowód powyższego twiérdzenia i jako odpowiédź niektórym oponentom drenowania niech posłuży następujące przezemnie uczynione doświadczenie.

Wylot drenu jednego z pól na dobrach Objezierze, własności P. H. Turno, przechodzi do rezerwoaru, cementem wylanego, zkąd woda rurami, szczelnie na asfalt ułożonemi w kształcie rurek współkujących, podniesioną jest o cztéry stopy nad podstawę filaru, przeznaczonego do przyjęcia figury z lanego kamienia. Ponieważ tak rezerwoar, jak i wodociąg nie mógł być natychmiast ukończonym, woda z drenów odprowadzoną była tymczasowo rowkiem bocznym powyżéj rezerwoaru, o 20° w drugim kierunku spadku wykopanym. Stan ten trwał przez cały ciąg początku suchego tegorocznego miesiąca maja.

Z ukończeniem tak rezerwoaru, jak i wodociągu, zatamowano rowek boczny w celu puszczenia wody owym 20° długim, już poprzednio ułożonym i zasypanym drenem w kierunku rezerwoaru. Na rezultat jednakże spuszczenia wody musiano dość długo, bo całe 48 godzin oczekiwać, pomimo iż woda dość obficie na teraźniejsze susze biegła i pomimo, iż owe 20° drenu posiada 10″ spadku. Cóż było przyczyną owego opóźnionego przybycia wody do rezerwoaru? Oto stopniowe wybiéganie wody szczelinami drenów i podnoszenie się jéj w suchéj zupełnie ziemi, któréj użyto do zasypania rowku za pomocą siły kapilarnéj. Odkrycie stopniowe owego drenu domysł ten najoczywiściéj sprawdziło, a woda za pomocą téj kapilarnéj siły podniosła się o trzy stopy w owym sucho zasypanym rowku.

Dreny zatém nie odciągają całkowicie wilgoci ze ziemi, lecz jéj nadmiar tylko, a w miejscach tak położonych, gdzie górne części są wilgotne, dolne zaś zupełnie jéj pozbawione, to systematyczne drenowanie rozprowadza potrzebną wilgoć roślinom, ujmując jéj nadmiar z góry, pozostawiając ją w miejscu suchém.

N. Urbanowski.

Korespondencye z powiatów.

Z nad Noteci 23. 5. 68.

Dziwne to my ziemianie przechodzim z naszém rzemiosłem koleje, a przecież Pan Bóg ostatecznie tak zawsze zrządzi, że kiedy przyjdzie końcowy obrachunek, to już po największéj części nie na dészcz i słońce, ale na własną nieoględność narzékać przypada. Otóż łońskiego roku o te czasy płakaliśmy, mordując pociąg w błocie, a rozpaczaliśmy prawie, kiedy przyszło żniwo nienamłotne i na domiar chudy plon pérek, a w ościennéj prowincyi biéda prawie głodowa. Nuże tedy zrzędzić i szczędzić, a dzierżyć i sknérzyć, a sztukować i rachować, i otóż minęła zima, każdy dobytek przepchał się szczęśliwie, głodne Prusactwo odkarmione, a ci, co po śpichlérzach sypali zaspy zboża, by głodowemi uraczyć się cenami, pospuszczali nosy na kwintę, bo i żytko i pérki i za niemi inne zboża w miernych ulokowały się cenach, a haracze na kupców na swoje zasoby już prawie polować muszą.

Otóż i latoś, po śnieżnéj zimie, a przekropnym spozimku, przepowiadali wszyscy rok mokry. Wprawdzie jeszcze nie minął, ztémwszystkiém cztéry tygodnie bez kropelki dészczu już się dają we znaki naszym piaseczkom, a ugory mocniejszéj gleby już po trochu opoką stają pługowi. Przecież w chwili, gdy to piszę, wiatr, stale dotąd od wschodu wiejący, zwrócił się od zachodu, barometr opada i jest nadzieja, że nim pismo to dojdzie na miejsce, upragniony dészcz zrosi spiekłe nasze niwy.

Pogląd cały na pola stron naszych dosyć jest zadawalniający. Rzepaki latoś wszędzie piękne, nabite i wyrosłe, chrząszczyk tylko wśród długiéj posuchy mocno obsiadł liście i może plonowi ujmę przyniesie. Pszenice i żyta dobre, na sapach i lekkich gruntach trochę obrzednie i niewyrosłe, w ogóle niezły sprzęt obiécują. O jarzynie naturalnie nic jeszcze prognostykować nie można. Dobry czas do uprawy pod nią każe przecie spodziéwać się dobrego także żniwa, byle dészcz dość wcześnie pomógł jéj do wzrostu i przytłumienia wzmagającego się śród posuchy hołdrychu. Sam kazałem wszelką jarzynę, tak jęczmień, jak i owies, a nawet groch zwałować, uważając tę operacyą za bardzo skuteczną tak wśród posuchy, jako i po uléwnych dészczach, do złamania tworzącéj się skorupy i otworzenia gleby dla wpływów atmosfery. Koniczyny widać bardzo piękne, a i trawy, mianowicie na łęgach naszych, obiecujące. Kartofle, wcześnie zasadzone, już zaczynają wschodzić.

Pranie i strzyż owiec także już zwolna się rozpoczyna. Pranie powinno być bardzo dobre, bo czas i woda ciepłe, a byle uchronić owce od zakurzenia, kupcy powinni być z prania zadowoleni. Za to waga wełny pewnie nieco utraci, bo w ciepłéj wodzie i więcéj brudu i tłuszczu z wełny wychodzi, a ciepły wiatr i słońce suszą wełnę szybko i dokładnie. W takich okolicznościach godzi się liczyć na lepszą cenę wełny, aniżeli dotychczasowy obrot giełdowy obiécuje.

Choroby, które przez ciąg zimy bardzo nawiédzały niektóre z naszych osad, chwała Bogu, nareszcie ustają.

Sz.

ROZMAITOŚCI.

Ważność soli przy karmieniu zwiérząt domowych. Gospodarze najczęściéj nie uwzględniają ilości soli potrzebnéj do normalnego utrzymania organizmu zwiérzęcego, a jednak przyjęto gdzieindziéj za zasadę, że do dopięcia powyższego celu na każde 100 funtów żyjącego zwiérzęcia ⅕ łóta soli kuchennéj jest niezbędną. Wiedząc o téj potrzebnéj ilości, trzeba uwzględnić, że pokarmy dostarczane zwiérzętom zawiérają już pewną ilość soli, że zatem wedle rodzaju pokarmu trzeba tylko dopełnić brakującą ilość, aby potrzebie powyższéj stało się zadość.

Według badań profesora Wolfa w Hohenheimie 100 funtów siana zawiérają 8.1, koniczyny 8.5, lucerny 4.7, słomy pszenicznéj 1.7, słomy jęczmiennéj 3.6, słomy owsianéj 7.0, pszenicy 0.0, owsa 0.1, grochu 0.2, wyki 0.2, ziemniaków 1.2, buraków 2.7, topinamburów 1.2, liści burakowych 11.1 łóta soli kuchennéj.

Liczby te dowodzą jasno, że, karmiąc bydlęta ziemniakami lub ziarnem, trzeba im brakującą ilość soli dodać. Świniom tuczonym, kiedy pomyj nie dostają, trzeba dziennie 1—2 łótów dawać; stwiérdzono już bowiem, że świnie, otrzymując tę ilość soli, w 4 miesiącach o 50 funtów na wadze zyskiwały w porównaniu z innemi téjże saméj wielkości, które takowéj nie dostawały. Owce, dostając dziennie łót soli, w przeciągu 4 miesięcy o 17 funtów więcéj ważyły, inne zaś, karmione zwykłą karmią bez soli, tylko o 13 funtów ciężar swój powiększyły. W razie, jeżeliby w karmi potrzebna ilość soli już się znajdowała, to dodatek soli wprost, chociażby się w tym razie nie przyczynił do powiększenia wagi zwiérzęcia, ma wpływ dobroczynny na zdrowie tegoż, albowiem zmusza je do picia większéj ilości wody, która do rozwoju organizmu wielce się przyczynia.

Tylko co do krów trzeba uważać, aby wiele soli nie dostawały, bo produkcya mléka zmniejsza, a jakościowo pogarsza się. Gaz. Przem.

— **Wygodna skrzynia stajenna.** Często zdarza się widzieć, jak parobcy z pewném natężeniem i schylaniem się zbyteczném są zmuszeni wybiérać owies lub obrok z skrzyń głębokich, przyczem krew im do głowy udérza i przeto niemiłe na przytomnym wrażenie sprawia. Ponieważ temu łatwo zaradzić można, podajemy opis poprawnéj skrzyni: urządzenie jéj jest bardzo proste, z przodu skrzyni ściana podłużna rozłożona jest w całéj swéj wysokości na dwie równe połowy, z tych dolna jest zwykłym sposobem stale osadzona, górna zaś złożona z dwóch desek, które za pomocą 2 par zawiasek tak między sobą, jakoteż z dolną ustaloną ścianą są złączone, dają się wedle potrzeby, a właściwie według mniejszéj lub większéj ilości zawartego w skrzyni zapasu jedna za drugą zniżać; w razie zamknięcia podnoszą się te częściowe ściany i ustalają wpuszczonemi z boku zasówkami wchodzącemi do otworów pobocznych ścian. Przodowa ściana taka ma zwykle 4½ stopy wysokości. Gaz. Przem.

OGŁOSZENIE
od Komitetu c. k. Tow. Gospodarskiego Galicyjskiego.

Celem obsadzenia opróżnionéj posady dyrektora Zakładu Naukowo-gospodarskiego w Dublanach rozpisuje się niniejszém konkurs.

Obowiązkiem dyrektora będzie:

1. Zarządzać pod zwiérzchniczym nadzorem Komitetu Szkołą Rolniczą pod względem tak naukowym, jak i ekonomicznym, tudzież gospodarstwem wzorowém.

2. Wykładać w Szkole Rolniczéj jeden z przedmiotów fachowych, planem naukowym objętych.

Do posady téj przywiązane są następujące korzyści:

a) Roczna płaca w kwocie 2000 zł. w. a., w których się mieści wynagrodzenie za koszt obowiązkowego utrzymania własnych koni.

b) Wolne pomieszkanie, jakie przeznaczone jest dla dyrektora.

c) 12 sągów niższo-austr. drzewa rocznie z dostawieniem go na miejsce, na opalanie pomiészkania i kuchni.

Chcący się ubiégać o tę posadę ma najdaléj do końca czérwca 1868 r. nadesłać franco do Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego Galicyjskiego we Lwowie swoje podanie, a w niém dostatecznie udowodnić:

1. Że posiada gruntowną znajomość języka polskiego i włada nim tak w mowie ustnéj, jak i na piśmie, albowiem w tym tylko języku nauki w Szkole Dublańskiéj są wykładane i w nim prowadzi się cała administracya szkólna i gospodarska;

2. że posiada gruntowne naukowe i praktyczne wykształcenie w zawodzie ulepszonego gospodarstwa wiejskiego;

3. że jest uzdolnionym do wykładania w szkole rolniczéj jednéj z nauk fachowych, planem naukowym objętych;

4. że jest uzdolnionym do prowadzenia bezpośredniego zarządu tak Szkoły, jak i gospodarstwa wzorowego; w końcu

5. ma wykazać wiek swój i cały przebiég życia, oraz swe dotychczasowe zajęcie.

Kandydat, który, oprócz powyższych warunków, odbył całkowity kurs nauk w jednym z wyższych zakładów naukowo-rolniczych lub pełnił przez dłuższy czas w takowym obowiązki nauczyciela, albo który wydał dzieło w jakiéjś gałęzi zawodu gospodarstwa wiejskiego lub posiada stopień akademicki, na wzgląd szczególny liczyć może.

Na końcu zastrzega się, iż rzeczona posada dyrektora Zakładu Naukowo-gospodarskiego obsadzoną będzie na rok piérwszy tylko prowizorycznie, a stabilizacya może nastąpić dopiéro po upływie roku. Jednak i po stabilizacyi będzie mógł być układ z dyrektorem każdego czasu rozwiązanym za uprzedniém sześciomiesięczném wypowiedzeniem, do którego to wypowiedzenia tak Komitet, jako też i dyrektor zarówno prawo mieć będą.

Lwów dnia 9 maja 1868 r.

Prezes
Kazimierz Grocholski.

Sekretarz:
J. Grelinger-Greliński.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.